Vol. 4. No. 7. | 1 kwietnia 1943 | Rok. IV. Nr. 7.

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P. P. S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 3 PENCE
Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

Na frontach politycznych

Działanie wojenne przybierają na sile i gwałtowności. Rommel wypierany jest z południowego Tunisu i wojska osi czeka Dunkierka. W Rosji na zakończenie zimowego okresu walk Niemcy wprawdzie wyparli armję czerwoną z łuku Dońca, zajęli Charków i zagrażają Kurskowi, ale na północy wojska sowieckie zbliżają się do Smoleńska. Narady króla Grecji z głównodowodzacym wojsk sojuszniczych na Bliskim Wschodzie gen. Maitland-Wilsonem są zwiastunem nowego frontu bojowego na Bałkanach.

Na równie szerokim froncie odbywają się narady polityczne, wybiegające w okres, kiedy zakończone będą działania wojenne i kiedy trzeba będzie mieć gotowe plany zawieszenia broni i pokoju. Demokracje nie powtórzą błędów przeszłości, chcą być lepiej przygotowane do pokoju aniżeli były przygotowane do wojny. Eden odbywa rozmowy z Rooseveltem i innymi mężami stanu U.S.A. Churchill, zastrzegając się przed odwracaniem uwagi od wojny planami pokojowymi, przez godzinę przemawia do społeczeństwa angielskiego, a właściwie do świata całego, o tem, jak wyobraża sobie świat powojenny. Czterej senatorowie amerykańscy, członkowie obu partji, rządowej i opozycyjnej, składają wniosek, precyzujący obowiązki Stanów Zjednoczonych w powojennym układzie sił . . .

Jesteśmy świadkami zjawiska dotąd w dziejach nieznanego: odbywania rozmów o pokoju — nie zawieranie tajnych układów — przed zakończeniem działań, wojennych, ba, w chwili tych działań największego napięcia. Albowiem społeczeństwa i mężowie stanu demokracyj zdają sobie sprawę, że w wojnie politycznej, którą prowadzimy przeciwko osi obok wojny militarnej, ustalenie sprawiedliwych zasad pokoju jest rownie niezbędne, jak wypuszczanie z fabryk tysięcy czołgów i samolotów dla wojny militarnej. Musimy być zaopatrzeni, aby osiągnąc zwycięstwo w broń polityczną narówni z bronią wojskową.

Szczere, prawdziwe polityczne porozumienie sojuszników, wspólną wojnę przeciwko Osi prowadzących, jest warunkiem powodzenia wojny politycznej. Tego porozumienia brak. Ostatnie wydarzenia na odcinku polsko-sowieckim jeśniej, niż kiedykolwiek, uświadomiły rządy sojusznicze, że front państw sojuszniczych nie jest wolny od różnic, utrudniających jednolite działanie.

Eden od dłuższego czasu wybierał się do U.S.A. aby nieporozumienia usunąć. Wyjazd jego zbiegł się z przesileniem w stosunkach polsko-rosyjskich, Zagadnienie Rosji, wagi kardynalnej dla spraw wojny i dla sprawy pokoju, wysunęło się na czoło rozmów waszyngtońskich.

Na tle stosunku do Rosji zarysowują się zamierzenia polityczne sojuszników i w innych sprawach; osiągnięcie porozumienia z Rosją, włączenie Rosji, do układu sił, opartego na zasadach Karty Atlantyckiej, zaważyć może na ogólnym stanowisku Stanów Zjednoczonych do Europy, na decyzji o, roli jaką Stany wyznaczą sobie w świecie powojennym.

Ameryka, biorąc całym sercem i całą swą potęgą materialną udział w wojnie przeciwko Osi, nie jest jednomyślna w sprawach swej polityki powojennej. Roosevelt i jego rząd twardo stoją przy Karcie Atlantyckiej. Są zdania, że Ameryka powinna i po wojnie w okresie pokoju, odgrywać swą wielką rolę czynnika światowego—nie dla egoistycznych swoich interesów, ale dla spełnienia swego moralnego obowiązku, jednego z najpotężniejszych mocarstw świata. Ostatnie wybory osłabiły rząd, ograniczyły jego swobodę działania w dziedzinie przyszłej polityki międzynarodowej. Wzmogły się, jak wiadomo, wpływy czynników zachowawczych, które chcą uniknąć zobowiązań na przyszłość, które, jeżeli nie są izolacjonistyczne dzisiaj, stać się nimi mogą w niedalekiej przyszłości.

Ameryka jest w znacznym stopniu " niewiadomą " i, jak słusznie powie-

/dok. na str. 4-ej/

Masy Pracujące Polski do Brytyjskiej Partii Pracy

Pismo Centralnego Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących w Kraju do wicepremiera C. R. Attlee

Z Kraju dotarło do Londynu pismo Centralnego Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących Polski, adresowane do Zarządu brytyjskiej Partji Pracy, na ręce wicepremiera Rządu brytyjskiego C. R. Attlee. Tekst tego pisma podajemy poniżej:

Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących, reprezentujące wszystkie formy przedwojennego ruchu socjalistycznego w Polsce, zwraca się do Was towarzysze w sprawie, która jest nietylko sprawą Polski.

Niszczycielska akcja Niemców, stosujących wobec nas zasady wojny totalnej, wchodzi w nowe stadium zdobywania przestrzeni dla Niemców. Po wyrugowaniu chłopów polskich z ojcowizny w zachodnich dzielnicach kraju, włączonych do Rzeszy, po wymordowaniu tam setek tysięcy obywateli i zrabowaniu całego ich dobra, dokonali oni potwornej masakry półtora miliona obywateli polskich—Żydów. Obecnie zaś rozpoczęli taką samą niszczycielską akcje wobec Polaków na terenie Ziem Centralnych. Spalono już tutaj setki wsi wraz z ludźmi i dobytkiem. Niema dnia bez masowych egzekucyj. Niema miejscowości, gdzieby nie stały już szubienice. W Lublinie i Zamościu, gdzie obecnie najbardziej szaleje ta zbrodnicza ackja, kierowana przez szefa tamtejszego Gestapo Globocnika, wyrzuca się ludność z siedzib, zabiera silniejszych mężczyzn i kobiety na roboty do Rzeszy, a słabszych kieruje się do obozów, gdzie morduje się ich w komorach gazowych.

Jednocześnie działa cały stary aparat wyniszczania w obozach Oświęcimia, Treblinki, Radogoszcza, na Majdanku itp., gdzie dotychczas zamordowano z górą paręset tysięcy osób. Niemcy cynicznie oświadczają, że kiedy sami giną na frontach, to muszą liczbę Polaków, jako sąsiadów, odpowiednio zmniejszyć. Przy okazji każdej przegranej, jek obecnie po klęsce w Afryce, cały paroksyzm okrucieństwa spada na nas. Doprowadzeni jesteśmy do stanu, w którym dotychczasowe formy samoobrony lada chwila przeistoczą się w jawne powstanie, pozbawione szans powodzenia, bo pójdziemy z gołymi rękoma.

Nie przyjmujcie naszych słów, jako skargi. Na długo bowiem przed wybuchem obecnej wojny z całą świadomością wybraliśmy swój los walki z faszyzmen. Zróbcie coś jednak dla znalezienia sposobu okiełznania totalnego barbarzyństwa Niemiec. Tu nie pomogą zapowiedzi ukarania po wojnie sprawców zbrodni, nie przełamią one przestępczej bierności, z jaką przygląda się tym zbrodniom całe niemieckie społeczeństwo. Naród niemiecki powinien już dziś zrozumieć, że jest odpowiedzialny za czyny zbrodnicze oprawców hitlerowskich.

Zrozumie to tylko wówczas, jeśli za zbiorowe morderstwa w naszym kraju będą natychmiast wymierzane represje, godzące nie w armię, ale w będące za obszarem działań wojennych ośrodki cywilnego życia. Może wówczas nasz protest zyska na sile.

Wiemy, jak trudno człowiekowi kulturalnemu zdecydować się na podobną metodę, lecz dziś skrupuły wasze pobudzają okrucieństwo okupanta.

Dlatego też zwracamy się dziś do Was, tak samo, jak w 1939 roku wołaliśmy o Waszą pomoc z oblężonej Warszawy, w chwili, gdy pod przemocą wroga upadało nasze Państwo. Zwracamy się do Was o wykorzystanie ostatniego środka, mogącego choć w części okiełznać morderców hitlerowskich.

Aby kraj nasz mógł zachować do chwili przełomu chociażby minimalne warunki życia, świat musi przyjść nam z natychmiastowym ratunkiem.

Wolność, Równość, Niepodległość.

Luty, 1943.

Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski.

Nasze cele są Waszymi celami

Robotnicy amerykańscy do robotników polskich

Po wielu miesiącach wędrówki dotarł do Kraju ze Stanów Zjednoczonych apel do robotników polskich, wystosowany przez W. Greena, przewodniczącego Amerykańskiej Federacji Pracy, potężnej centrali związków zawodowych, liczącej 6 miljonów członków.

Sporo czasu minęło, zanim apel ten wrócił zagranicę w postaci nielegalnego druku z Kraju.

Powtarzamy za tym wydawnictwem krajowym ten głos przedstawiciela robotników amerykańskich. Znajdujemy w nim głębokie zrozumienie zagadnień stojących przed Polską, prawdziwe zainteresowanie sprawami naszego Kraju i naszego ruchu. Doceniamy w pełni znaczenie wyrazów solidarności, jakie w imieniu robotników amerykańskich złożył nam tow. Green i dziękujemy mu równie gorąco, jak nasi towarzysze w Kraju.

Przed dwudziestu czterema laty, w listopadzie roku 1918, na ulicach miast polskich rozbrajano okupantów. 7 listopada 1918 r. powstał pierwszy Rząd Ludowy Odrodzonej Polski, 11 listopada oswobodzona Warszawa stała się znowu stolicą Polski. Dziś—kraj wasz znajduje się ponownie w pętach niewoli, stokroć od tamtej okrutniejszej.

Przemoc okupanta nie potrafiła jednak i tym razem złamać waszego ducha, ani skruszyć waszej woli walki. Odgłosy tej nierównej walki, jaką od trzech lat toczycie z najeźdźcą, docierają do nas przez kordony pilnie strzeżonych granic zaborów. Wiemy o dziesiątkach pism podziemnych, wiemy o tajnych organizacjach, znamy metody waszego oporu. I wiemy również o straszliwych ofiarach, jakie ponosicie w tej walce, o setkach tysięcy pomordowanych i rozstrzelanych, wysiedlonych i pędzonych na roboty, zamkniętych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, torturowanych przez Gestapo i dręczonych przez hitlerowców. Znane nam są dobrze miejsca waszej kaźni, grozą przejmujące nazwy Palmirów i Oświęcimia.

W obliczu waszych cierpień i waszego bohaterstwa wołamy ku wam, robotnicy Polski: ofiary wasze nie pójdą na marne! Z ducha waszego oporu wyrasta nasz opór i nasze nieugięte postanowienie walki o wspólne zwycięstwo. Słowa " Manifestu do Ludów Swiata," którymi podziemny ruch mas pracujących Polski zaapelował do nas, odbiły się głośnym echem wśród robotników Stanów Zjednoczonych. I my, w ślad za wami, stajemy do walki z tym samym brutalnym wrogiem ludzkości, i my, za wami, podejmujemy hasło " Za waszą wolność i naszą! "

Milionowe masy robotników Ameryki dzień i noc, bez wytchninia, pracują w fabrykach przemysłu wojennego. Rośnie w błyskawicznym tempie nasza wielka armia, coraz więcej statków opuszcza nasze stocznie, łoskot motorów naszych bombowców rozbrzmiewa nad okupowaną Europą. Całą naszą potęgę poświęciliśmy sprawie wielkiego Aliansu Wolności, obejmującego 29 Narodów Zjednoczonych.

Kraj nasz wystąpił do walki nietylko poto, by zmiażdżyć potworną machinę wojenna Hitlera, Mussoliniego i Hirohito. Chwyciliśmy za oręż w imię haseł wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Lud Stanów Zjednoczonych zdecydowany jest doprowadzić tę wojnę do zwycięskiego końca i ugruntować po zwycięstwie nowy ład na całym świecie, aby raz na zawsze oswobodzić ludzkość od widma wojny, nędzy, ucisku i teroru.

Wiemy, że nasze cele wojny są zgodne z waszemi celami.

Wiemy, że od dziesiątków lat ruch robotniczy Polski toczył walkę o wolność i demokrację, o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zniesienie ucisku i wyzysku. Te same ideały przyświecały i przyświecają ruchowi robotniczemu Stanów Zjednoczonych.

Zjednoczeni w walce o wspólna sprawę,

my — robotnicy wolnej Ameryki, i wy — robotnicy podbitej, ale nieujarzmionej Polski, zmierzamy ku temu samemu celowi: ku zwycięstwu, które utoruje nam drogę do POKOJU LUDOWEGO, zabezpieczającego prawa każdego człowieka, wolność i niepodległość każdego narodu, pokój i dobrobyt całej ludzkości.

Niech żyją Stany Zjednoczone.

Niech żyje wolna i niepodległa Polska Ludowa.

Naprzód do walki o całkowite zwycięstwo i pokój ludowy.

Za wasza wolność i naszą.

William Green
Prezes Amerykańskiej Federacji Pracy /A.F. of L./

CAMILLE HUYSMANS

Dwa światy

Przemówienie wygłoszone na akademji ku czci tow. tow. Erlicha i Altera

Z wielkim smutkiem i rozgoryczeniem dowiedzieliśmy się z urzędowego oświadczenia p. Litwinowa, że stracono naszych przyjaciół Ehrlicha i Altera.

Nie powiedziałbym, że byłem zdumiony. Już ich nagłe zniknięcie było ponurym omen. Od dłuższego czasu wiedzieliśmy, że Moskwa nie przywiązuje wielkiej wagi do życia wybitnych socjalistów, którzy odmówili uznania dyktatury za normalny system rządów . . .

Między nami, socjalistami, a komunistami wykopana została głęboka przepaść nietylko politycznych poglądów i metod, ale i różnicy poglądów ludzkich i uczuć ludzkich. Któregoś dnia Litwinow, gdy był w niełasce, powiedział do jednego z moich przyjaciół:

" Wy, socjaliści, tym jesteście słabsi od nas w załatwianiu swoich spraw, że podczas, gdy socjalista nigdy nie będzie miał odwagi skazać na śmierć komunistę, komunista nie zawaha się ani przez chwilę dokonać egzekucji na socjaliście."

Ta analiza naszych charakterów jest bardzo słuszna. My odznaczamy się wielką tradycją tolerancji. My sądzimy, że komunista ma prawo wierzyć w dyktaturę, nie będziemy go karali za to, że jego opinie różnią się od naszych. My nie jesteśmy zdania, że posiedliśmy prawo do wieczystych prawd. Twierdzimy, że jesteśmy Marksistami, ale nie twierdzimy, że Marks nigdy nie popełnił błędu, i na pewno sam Marks nie rościł sobie do tego pretensji.

Komuniści są zupełnie innego zdania. W ich oczach demokraci są zdrajcami klasy robotniczej i dlatego są niebezpieczni i muszą być usuwani.

A przypomnę, że ludzie, którzy dziś rządzą w Moskwie nie zawsze byli tego zdania. Przypominam sobie, że gdy razem siedzieliśmy przy tym samym stole przed 1914 rokiem, twierdzili o sobie, że oni są prawdziwymi demokratami. My w ich oczach byliśmy demokratami niezbyt przekonanymi, niezbyt twardo stojącymi w obronie naszych zasad demokratycznych.

Oto dwa przykłady.

Sprawa polska była zagadnieniem, które dyskutowano na wszystkich prawie międzynarodowych kongresach socjalistycznych jeszcze za Pierwszej Międynarodówki. Wolność Polski była hasłem dla Socjalistów wszystkich krajów. Towarzyszem, który zawsze bardzo stanowczo tę sprawę poruszał, był Lenin. Nie uznawał w tej sprawie żadnych kompromisów-ani z Niemcami, ani z Austrią, ani przedewszystkim z Rosją. Pełna wolność dla Polski była refrenem we wszystkich przemówieniach socjalistycznych.

Nie sądzę, aby marszałek Stalin dziś mówił tak samo, z takim samym przekonaniem, z takim samym refrenem.

A oto mój drugi przykład-z doświadczenia osobistego, z kongresu międzynarodowego w Stuttgarcie w 1907 roku. Jedna z partii domagała się postawienia na porządku dziennym kary śmierci i zdaje się, ze inicjatywa wyszła od jednej z grup rosyjskich. Delegatem, który najjaśniejszą sobie stworzył opinię w tej sprawie, był Lenin i w komisji wyznaczono go referentem. Napisał sprawozdanie ostre, pełne oburzenia przeciwko politycznym egzekucjom. Myślał prawdopodobnie o swoim bracie, powieszonym przez cara. Sprawozdanie Lenina Kongres jednomyślnie przyjął.

Nie wiem czy Stalin i jego przyjaciele bardzo byliby zadowoleni, gdybyśmy dziś ogłosili to sprawozdanie Lenina o egzekucjach politycznych w 1907 roku.

Te dwa przykłady, które wam przedłożyłem, są istotnie symboliczne. Wskazują na zupełną zmianę poglądów partii Lenina. Mam wrażenie, że dziś komuniści są bardziej

/dok na str. 2-ej/

Po rozstrzelaniu Erlicha i Altera

Hołd Międzynarodówki

Staraniem P.P.S., Bundu i polskich Związków Zawodowych w Londynie odbyło się w niedzielę 28 marca zebranie, poświęcone pamięci rozstrzelanych przez władze sowieckie przywodców "Bundu" tow. tow. Ehrlicha i Altera. Przybyli na to zebranie wszyscy obecni w Londynie członkowie P.P.S. i Bundu, przedstawiciele brytyjskiej Partii Pracy, z sekretarzem generalnym Middletonem i sekretarzem Dep. Zagr. Gilliesem na czele, delegaci Międzynarodówki Zawodowej, liczni członkowie stronnictw socjalistycznych wielu krajów i przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Anglii.

Przewodniczył tow. George Dallas, przewodniczący Komisji Zagran. Partii Pracy. Przemawiał z wielkim umiarem, ważąc każdy wyraz. Podreślił, że rząd sowiecki nie przedłożył najmniejszych dowodów rzekomej winy przywódców Bundu.

"Zebraliśmy się, mówił, aby uczcić pamięć Ehrlicha i Altera i wyrazić ubolewanie z powodu egzekucji, dokonanej na bojownikach o wolność i demokracje w Rzeczypospolitej Polskiej. Składali oni wiele dowodów, że uznają oni hitleryzm niemiecki za największego wroga Zydów, Polski i świata wolnych narodów."

Tow. Zygielbojm w imieniu Bundu złożył hołd, jak mówił "swoim towarzyszom pracy i walki, swoim nauczycielom." Na naród żydowski spadają ciosy tak potężne, że natura ludzka ledwo je znosi. Ten ostatni cios stracenie Ehrlicha i Altera przez władze sowieckie, jest moralnie może najcięższy.

Tow. Zygielbojm nakreślił wizerunek tych dwóch bezinteresownych idealistów, przywódców, oddanych sprawie całym jestestwem. Uczyli oni robotników żydowskich nietylko jak walczyć o poprawę bytu, o socjalizm, ale i jak pracować dla dobra kraju, który ukochali wespół z robotnikami polskimi. Rozstrzelanie tych dwóch ludzi i potworne oskarżenie tem są boleśniejsze. że przyszły w chwili, kiedy robotnicy żydowscy zbrojnie opierają się oprawcom niemieckim w ghecie Warszawy. Zamordowano ich bo nie byli komunistami, zginęli, bo walczyli o demokrację i wolność.

Tow. Ciołkosz mówił w imieniu P.P.S. I on, chyląc czoła przed dwoma twarzyszami wspólnych walk w Polsce podkreślał, jak dobrymi byli obywatelami swego kraju. Mówił o tradycjach wolnościowych Polski, która przed 600 laty przygarnęła Żydów zewsząd wypędzanych. Mówił o próbach zaszczepienia antysemityzmu w Polsce, najpierw przez jednego wroga, carat, potem przez hitleryzm. Mówił o wspólnej obronie Warszawy przez robotników polskich i żydowskich. I przywódców tych robotników żydowskich śmie się oskarżać o konszachty z Niemcami hitlerowskimi, kala się pamięć dwóch niewinnych ludzi.

Tow. Adamczyk, przemawiał w imieniu polskiego ruchu zawodowego, w którym Wiktor Alter odgrywał znaczną rolę, jako przedstawiciel związków żydowskich. "Polska, mówił tow. Adamczyk, zdaje sobie sprawę z wagi przyjaznej współpracy z Rosją Sowiecką w przyszłości. Ale naród polski, dążąc do tej współpracy domaga się aby odbywała się na zasadach równości, wzajemnego poszanowania granic, oraz zawartych traktatów."

Znakomite premówienie tow. Camille Huysmans'a—przewodniczącego Międzynarodówki, przemówienie które sięga do głębi zagadnienia, podajemy w całości na innem miejscu

Na zakończenie zabrał głos tow. de Brouckere. Mówił on o jednym z najbardziej bohaterskich epizodów tej wojny, o obronie Warszawy, w której brali udział robotnicy żydowscy, towarzysze Ehrlicha i Altera. Obecnie próbuje się pozbawić ich honoru, nazywając quislingami bohaterów Warszawy.

Zamykając zebranie przewodniczacy tow. Dallas, odczytał depeszę, którą wysłano do Nowego Yorku na wielkie zgromadzenie protestacyjne, zwołane przez amerykańskie organizacje robotnicze.

Świat robotniczy
solidaryzuje sie z rezolucją P.P.S.

Szereg znanych działaczy socjalistycznych z Drugiej Międzynarodówki znajdujących się obecnie w Londynie wraz z przedstawicielami władz brytyjskiej "Labour Party," ogłosiło swą solidarność z rezolucja Polskiej Partji Socjalistycznej, wyrażającej uznanie dla życia dzieła Wiktorą Altera i Henryka Erlicha, a tem samem potępiającej zbrodnię sowiecką.

Następujący działacze socjalistyczni podpisali te wyrazy solidarności:

Z ramienia władz Brytyjskiej Labour Party — przęwodniczący Labour Party A. J. DOBBS, sekretarz zagraniczny Labour Party William GILLIES, sekretarz generalny Labour Party J. S. MIDDLETON, główna organizatorka kobieca Labour Party Mary SUTHERLAND, poseł do Izby Gmin James WALKER i członkowie zarządu Lincoln EVANS i Eleanor STEWART.

Z ramienia belgijskiej partji socjalistycznej—Louis de BROUCKERE i Camille HUYSMANS;

Z ramienia Czechosłowackiej Partji Socjal - Demokratycznej—Józef BELINA;

Z ramienia francuskiej partji socjalistycznej—Louis LEVY;

Z ramienia norweskiej partji pracy—ALF SEWERIN;

Z ramienia palestyńskiej żydowskiej Partji Pracy—Berl LOCKER.

JAN SZCZYREK

Ostatnie spotkanie

Byłem już na wolności w Moskwie, kiedy doszła mnie wieść, że obaj ci przywódcy Bundu są w więzieniu, że skazani są na śmierć. Jeszcze nie było ambasady polskiej (było to w pierwszych dniach sierpnia 1941), dopiero misja wojskowa i wysłannicy ambasady rozpoczynali swą działalność dla zorganizowania placówki polskiej.

Pamiętam młodego księdza polskiego, który, wyszedłszy świeżo z więzienia sowieckiego, bardzo gorąco nalegał w organizującym się dopiero bardzo dorywczo poselstwie, aby natychmiast i jak najenergiczniejsze poczynić kroki u władz sowieckich dla wydobycia z więzienia Altera. Siedział z nim we wspólnej celi śmierci. Mówił o Alterze tak gorąco, z takim entuzjazmem o jego postawie,—"wydobywajcie go jak najprędzej, bo tego nie przeżyje." Mówił, że Alter zachowuje się wspaniale, jak na prawdziwego obywatela polskiego przystało, że jest wygłodzony, chory, że dłużej tego więzienia nie przetrzyma. Podnosił ów ksiądz niezłomny charakter Altera i gorąco prosił o jego zwolnienie jak gdyby chodziło o najbliższego przyjaciela.

Już przedtem interweniowano o wypuszczenie ich obydwu z więzienia. Teraz ponawiano i pomnożono starania.

Pewnego dnia z początkiem września zjawili się obaj wię'niowie w ambasadzie. Weszły dwa cienie ludzkie. Istne szkielety, postacie wychudzone, osiwiałe. Podobni zresztą byli do innych wychodzących z więzień czy z obozów.

Stykałem się z nimi później nieomal codziennie.

Potrzebowali leczenia i odżywienia. Troskliwą opiekę w tym kierunku,—okazuje się, że nietylko w tym kierunku—otoczyły ich władze sowieckie. Umieszczono ich w najlepszym hotelu, w ładnie umeblowanych i we wszystkie wygody nowoczesne zaopatrzonych pokojach, jedzenie otrzymali doskonałe, ubrano ich jak na stosunki sowieckie luksusowo. Zaproponowano im też współpracę. Mianowicie zaproponowano im stworzenie organizacji ogólnożydowskiej w skali światowej. Organizacja ta miała stworzyć wśród społeczeństwa żydowskiego front antyfaszystowski. Obaj więźniowie, nie pomnąc wszystkiego co przeszli, propozycję z entuzjazmem przyjęli: wszak chodziło tutaj o zorganizowanie akcji przeciwko faszyzmowi, hitleryzmowi! Propozycja, przed którą nie cofnął by się żaden socjalista, nikt, pragnący wolności człowieka, czy narodów.

Opracowali program pracy i jej zakres, przystąpili do organizacji komitetu. Nawiązali kontakty z przyjaciółmi w W. Brytanii i St. Zjednoczonych Ameryki. Pracowali z fanatyczną gooliwością, bo sprawa warta była fanatyzmu, nie oglądając się na głosy ostrzegawcze, które zwracały im uwagę, że ta współpraca z rządem sowieckim może się dla nich skończyć tragicznie. Zapominając o wszystkim, co od tegoż rządu sowieckiego ich spotkało, przez prawie dwuletnie więzienie, nie chcieli wierzyć, aby z tej strony groziły im jekiekolwiek niebezpieczeństwa.

Przez trzy miesiące ich wolności,—bo tylko do pierwszych dni grudnia 1941r.,—trwał ten ich szczęśliwy okres, często się z nimi spotykałem. Najpierw w Moskwie, potem w Kujbyszewie, do chwili ich ponownego zamknięcia. W licznych i długich rozmowach omawialiśmy wiele spraw, a tych przecież od wybuchu wojny tak dużo się nagromadziło. Omawialiśmy to wszystko, co do mówienia było dla dwuch socjalistów, którzy od wybuchu wojny prawie z nikim nie mieli możności prowadzenia swobodnej rozmowy. Mówili oni o swych planach działania. Przedyskutowaliśmy niejedno zagadnienie, związane z przyszłością Polski, z przyszłością socjializmu.

Pewnego grudniowego poranka dowiedzieliśmy się, nie wierząc własnym uszom, że minionej nocy obaj, Alter i Erlich, wezwani przez władze sowieckie na konferencję, i więcej z tej konferencji nie powrócili.

Wszelkie interwencje Ambasady, a było ich wiele, i były bardzo natarczywe, nic jednak nie pomogły. Władze sowieckie dawały do poznania, że uwięzieni są obwinieni o współudział z hitleryzmem, czemu oczywiściee nikt nie dawał wiary. Po dłuższych wahaniach zezwolono na dostarczanie in paczek, bielizny, ubrania, papierosów. Bo przecież zabrano ich w tym i z tym, z czym normalnie chodzi się na konferencje.

Tak upłynęły tygodnie i miesiące milczenia o ich losie. Przerwał je jedynie zwrot ambasadzie ich paszportów polskich z wyjaśnieniem, że w międzyczasie władze sowieckie zrobiły ich obywatelami sowieckimi. Jak obecnie z komunikatu rządu sowieckiego zdaje się wynikać, już wtedy nie byli oni wśród żyjących.

Oczywiście oskarżenie ich o szpiegostwo antysowieckie przed wojną, czy sabotaż na rzecz Niemiec hitlerowskich w czasie wojny, jest najpotworniejszym oszczerczym wymysłem. To oszczerstwo nie możo splamić tych pięknych i świetlanych postaci. Jest ono jedynie potężnym oskarżeniem ich morderców.

Byłem naocznym świadkiem ostatnich dni ich życia. Wraz z nimi przeżywałem wiele chwil niepokoju i nadziei.

Odczuwam potrzebę serca i poczuwam się wobec nich i walczących o wyzwolenie mas robotniczych do obowiązku złożenia na grobie tych męczenników o sprawą Socjalizmu i wolność człowieka, wiązanki kwiatów.

Nic bowiem nie potrafi zamordować nieśmiertelnego pędu człowieka do rzeczywistego człowieczeństwa.

CAMILLE HUYSMANS

Dwa światy

/Dok ze str. 1-ej/

rosyjscy, aniżeli socjalistyczni, i że *duch autokracji carskiej i carskie metody rządzenia przetrwały w ich mózgach.*

Bardziej jeszcze niepokojący jest fakt, że nie mają odwagi przyznać się do swoich czynów. Uważają za słuszne i konieczne usprawiedliwianie swoich brutalnych zbrodni, ale *nie usprawiedliwiają tego różnicą poglądów, co odpowiada rzeczywistości.*

...Nie! Wynajdują obelgi i oszczerstwa!

Weźmy przykład naszych przyjaciół Ehrlicha i Altera. Czy znajdzie się ktoś na tej sali, kto choć przez chwilę uwierzy, że ludzie ci — demokraci o tak wysokim poziomie moralnym, ludzie, którzy z tak wielką odwagą stali w pierwszych szeregach naszej walki od wielu lat —popełniliby tak nikczemny i, powiedziałbym, głupio ohydny akt pospolitej zdrady. Ehrlich i Alter mieli być agentami Hitlera przeciwko Rosji, agentami Hitlera, który jest sadystycznym prześladowcą ich narodu i ich przyjaciół, oprawcą kraju, którego byli oddanymi obywatelami!

Nikt w to nie uwierzy—nawet w Rosji.

Nikt!

Nasi zamordowani przyjaciele nie mogli mieć nic wspólnego z Niemcami, ani wogóle z żadną dyktaturą żadnego rodzaju.

Nie będę zabierał wam czasu zatrzymywaniem się na tym aspekcie wydarzeń. Uboczne powody, podane przez Sowiety, są jeszcze bardziej dziecinne, jak n.p. ten, że Altera i Ehrlicha prerobiono z obywateli polskich na obywateli rosyjskich, aby dowieść, że stracono ich według praw ich "własnego" kraju.

Wolałbym zaiste kłamstwa bardziej godne, obelgi mniej cuchnące.

Kiedy przed 20 z górą laty Stalin dał rozkaz zaatakowania Gruzji, swego rodzinnego kraju, wbrew opinii Lenina, użył tego samego systemu. Oskarżył socjalistów Gruzji za pomocą fałszywych dokumentów, zamiast powiedzieć wyraźnie i jasno, jak Bethman-Holweg kiedy zaatakował Belgię w 1914 r.:

"Not kennt kein Gebot"—konieczność nie zna praw.

I przeciwko nam wytoczono wtedy takie same oskarżenie jak dziś. Oskarżono nas, że jesteśmy agentami żarłocznego kapitalizmu amerykańskiego, nazwano nas zdrajcami międzynarodowego proletariatu.

Ale w 20 lat później ta sama zdrada została popełniona przez Stalina i oddanych mu przyjaciół. I dziś możemy z pewną ironią powiedzieć, że robi to, o co nas oskarżał, z tą różnicą, że gdyby zrozumiał swą pozycję lepiej w 1939 r., nie mielibyśmy drugiej wojny światowej.

Nie twierdzę, że Rosja jedna jest odpowiedzialna za te wypadki, ale twierdzę, że *bardziej demokratyczna Rosja prawdopodobnie odegrałaby w dziejach ludzkich od* 1918 *roku lepszą rolę, amiżeli ta, którą odgrywają Sowiety.*

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że egzekucja Ehrlicha i Altera nie była przypadkowa. Nie był to błąd polityczny popełniony w okresie niepokoju i rozszalałych namiętności.

Nie!

Ta egzekucja jest częścią systemu.

Wielu socjalistów stracono systematycznie po 17 września 1939 r. Wszyscy oni należeli albo do P.P.S. albo do Bundu. Wszyscy oni odgrywali wybitną rolę w naszym ruchu robotniczym, w naszej walce o demokrację przeciwko faszyzmowi i hitleryzmowi.

Pozwólcie mi odczytać najpierw listę towarzyszy z P.P.S.

1) Stanisław *Grylowski* — były poseł na Sejm, sekretarz generalny Związku Kolejarzy, członek Rady Naczelnej P.P.S.

2) Artur Hausner—były poseł na Sejm ze Lwowa, członek R.N. P.P.S.

3) Kapitułka—przywódca Związków Zawodowych w Białymstoku, członek R.N. P.P.S.

4) Szałaśny—przywódca Związku Kolejarzy w Stanisławowie, członek Egzekutywy Związku Kolejarzy, członek R.N. P.P.S.

5) Iwan Kusznir — Sekretarz Okręgowej Rady Związków Zawodowych we Lwowie.

6) Iwan Kwasnycia—Sekretarz Generalny Ukraińskiej Partii Socjaldemokratycznej w Polsce.

7) Wróbel — członek Zarządu Okręgowego Związku Kolejarzy we Lwowie.

8) Franciszek Przewłocki—Prezes Komitetu Okręgowego Związku Górników w Borysławiu.

9) Moron—zast, sekretarza Okręgowego Związku Górników w Borysławiu.

Wszyscy oni zmarli w więzieniach, a dwaj:

10) Stanisław Talarek — Prezes Komitetu Okręgowego Związku Kolejarzy we Lwowie.

11) Mieczysław Mastek—b. poseł na sejm, Prezes Zarządu Głównego Związku Kolejarzy,

zmarli po odzyskaniu wolności w 1941 r.

Oprócz nich byli jeszcze polscy i ukraińscy socjaliści, o których wiemy, że zostali uwięzieni, i odtąd nikt o nich nie słyszał. Należą do tej grupy:

1) Zygmunt Piotrowski—b. poseł na Sejm, Sekretarz Generalny Tow. Uniwersytetów Robotniczych, członek R.N. P.P.S.

2) Wojciech Ożga—były burmistrz Stryja, prezes O.K.R. P.P.S. w Stryju.

3) Aleksander Princ—przywódca młodzieży socjalistycznej we Lwowie.

4) Dr. Kolodymir Starosolski—przywódca ukraińskich socjal-demokratów we Lwowie, o którym wiemy, iż w 1941 r. żył jeszcze, lecz był uwięziony.

5) Dr. Rudolf Skibiński—przywódca ukraińskich socjal-demokratów we Lwowie.

6) Dr. Roman Dąbczewski—przywódca ukraińskich socjal-demokratów w Stryju.

7) Johann Kowoll—przywódca niemieckiej socjalistycznej partii pracy w Polsce w Katowicach, zesłany do przymusowego obozu pracy, uwolniony i uwięziony ponownie z końcem 1941 r.

Do listy tej dodam jeszcze nazwiska czołowych członków Bundu:

1) Anna Rozenthal—wieku ponad 60 lat, członek Centralnego Komitetu Bundu Spędziła 10 lat w carskich więzieniach i na Sybirze. Brała udział w 1940 r. w słynnym buncie "Romanówka" na Syberii. Aresztowana został w Wilnie pod koniec 1939 r. wraz z innymi członkami miejscowego komitetu Bundu. Latem 1941 r. została rozstrzelana, bez procesu, podczas ewakuacji więźniów politycznych.

2) Dawid Batist—Członek Zw. Zawod i Rady Naczelnej Bundu. Aresztowany we Wschodniej Polsce w pazdzierniku 1939 r. i zesłany do obozu pracy na przeszło dwa lata. Zmarł z wycieńczenia.

3) Dr. Henryk Szreiber, w wieku lat 70, przywódca Bundu w Krakowie. Przez dwa lata przebywał w więzieniach i obozach pracy. Zmarł z wyczerpania natychmiast po zwolnieniu.

A ponadto aresztowano ponad 200 członków lokalnych komitetów bundowskich i żydowskich związków zawodowych w miastach wschodniej Polski wnet po wkroczeniu tam Czerwonej Armii. Los tych wszystkich towarzyszy jest jeszcze nieznany. Większości prawdopodobnie nie ma wśród żyjących.

Oto fakty.

I zapytuję was: *Czy mamy prawo podnieść tutaj głos naszego oburzenia i protestu.*

Wiem, że jesteśmy w trudnej sytuacji.

Jeżeli zaprotestujemy, będziemy oskarżeni w pewnych kołach, że staramy się dokonać rozłamu we froncie sprzymierzonych, że nie jesteśmy dość powściągliwi wobec Rosji, która wspólnie z nami walczy o wyzwolenie.

Jeżeli nie zaprotestujemy, będziemy się musieli uważać za tchórzów, za zdrajców świetlanej pamięci naszych przyjaciół.

Nie wahamy się ani na chwilę.

/dokończenie obok/

Nie jesteśmy tchórzami. Nie będziemy milczeć, jeżeli nasi sprzymierzeńcy popełniają takie błędy i takie zbrodnie. *Komuniści w Moskwie niechaj wiedzą, że my i nasi przyjaciele nie poddamy się gwałtowi, obelgom, egzekucjom.*

Klasa robotnicza krajów Zachodu nie zdradzi swoich zasad ani pod naciskiem Hitlera, ani pod naciskiem ludzi, którzy twierdzą, że są lepszymi socjalistami od nas.

Polityczne doświadczenia dowiodły w ciągu ostatnich 20 lat, że przyszłość ludzkości oparta być musi na rozwoju demokracji, nie zaś tyranii. Narody na całym świecie dążą do bezpieczeństwa, a obywatele nowego świata chcą wolności.

Mam nadzieję, że dla honoru II-giej Międzynarodówki i Bundu wkrótce ogłoszone będą dokumenty dotyczące tej politycznej tragedii i pewny jestem, że po tej wojnie Stalin będzie miał okazję powtórzyć stare wyrazy, które zawsze są młode i które każdy cywilizowany człowiek zna z tradycji:

"Cóżeś uczynił? Cóżeś uczynił? Głos krwi twego brata woła ku mnie z ziemi!"

Oświadczenie Bundu w Ameryce

Amerykańska reprezentacja Bundu ogłosiła w sprawie zamordowania Erlicha i Altera obszerne oświadczenie w prasie amerykańskiej, szczegółowo przedstawiając przebieg wydarzeń, który doprowadził do zamordowania obu przywódców bundowskich.

Oświadczenie to kończy się słowami:

Zamordowanie Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera stanowi pohańbienie wzniosłych celów i ideałów, za które przelewają krew dziesiątki miljonów ludzi, obywateli Narodów Zjednoczonych.

Czynimy odpowiedzialnymi za to i potępiamy nie naród sowiecki, ale tych, którzy dziś rządzą w jego imieniu. Oni są winni temu, że jeszcze bardziej pogłębiona została tragiczna przepaść pomiędzy światem socjalizmu a światem Komunizmu.

Nie zapomnimy nigdy ich krwawej zbrodni!

Rocznica tej zbrodni będzie dniem czci i pamięci Henryka Ehrlicha i W. Altera tak długo, dopóki będzie na świecie żydowska klasa robotnicza i socjalistyczny ruch robotniczy!

Amerykańska Reprezentacja Ogólnego żydowskiego Związku Robotniczego (Bund) w Polsce.

Zagraniczna Delegacja Związku Młodzieży "Przyszłość" w Polsce.

Uwagi

Przypomnienie

Wanda Wasilewska nie pierwsza zdradziła Polskę dla Rosji Sowieckiej, socjalizm dla komunizmu. Zdradzili lud Polski i sprawę robotniczą przed nią i wykolejeniec Dąbal, i zżerany ambicją Sochacki, i wessany przez machinę komunistyczną Łańcucki, i zwichnięty ideowo Zarski. Poszli do Mekki kominternowej, z Moskwy polski świat pracy nawracać na wiarę stalinową. Póki byli Moskwie potrzebni, sowicie ich obsypywano honorami i pieniędzmi.

Czy wie Wanda Wasilewska co się stało z tymi komunistami z Polski? Czy zastanawia się ze swymi kolegami z "Wolnej Polski" moskiewskiej, jaki los spotkał jej poprzedników w zdradzie? Czy śmie zapytać kiedy, jak i zaco zgładziła ich Czeka czy N.K.W.D.- Czy wie, że do Moskwy prowadzi wiele dróg, ale powrotu stamtąd niema?

Jeszcze jeden atak

Odpowiedź nasza na ataki na Program Polski Ludowej jest znana naszym czytelnikom. Znane jest też powszechnie nasze stanowisko: do nowej Polski, silnej, zdrowej, dobrze zagospodarowanej prowadzi jedynie Program Polski Ludowej. Jest i będzie ten Program naszym drogowskazem tu, na obczyźnie, i tam, w Kraju. P.P.S., wchodząc do rządu, nie wyrzekła się swego programu i swych dążeń. Udział w rządzie nie powstrzyma P.P.S. od dawania wyrazu swym poglądom i dążeniom. Wyznając i głosząc nazewnątrz Program Nowej Polski wobec całego świata, składamy świadectwo o istnieniu w Kraju potężnej siły, na której oprzeć można współpracę demokracyj wszystkich narodów dla stworzenia lepszego, sprawiedliwszego świata.

To nasze stanowisko raz jeszcze podkreślamy wobec nowego ataku, jaki się ukazał tym razem w wydawnictwie grupy prorządowej, w biuletynie Klubu Narodowego, reprezentującym poglądy grupy pp. ministrów Seydy i Komarnickiego. "Biuletyn" wlecze się w ogonie "Myśli Polskiej" i grupy p. Bieleckiego, powtarzając nieomal dosłownie argumenty skrajnie reakcyjnych żywiołów wśród emigracji polskiej. Licytacja z "Myślą Polską" w atakach na P.P.S. nie przysporzy chwały "Biuletynowi Klubu Narodowego." Nie tędy droga do wzmocnienia wpływów narodowców, którego przedstawiciele podpisali demokratyczną deklarację Rządu z lutego 1942 r. wyrzekając się tym samym części swych haseł przedwojennych.

"Centrum" Churchilla

Z ostatniego przemówienia radiowego Churchilla opinię brytyjską zainteresowały przedewszystkim jego wywody na tematy wewnętrzne. Przedmiotem żywej wymiany zdań w prasie, a jeszcze żywszej w kuluarach Izby Gmin, są zapewnienia Churchilla, że ma on zamiar pozostać u steru władzy i po zakończeniu wojny, aby w czyn wprowadzić czteroletni plan odzudowy.

Pierwszy raz Churchill mówił o planach powojennych. Unikał dotąd tego tematu. Zastrzegając się w ostatnim przemówieniu przeciwko odwracaniu sprawami przyszłościowymi uwagi i wysiłków od prowadzenia wojny, Churchill jednak całą godzinę mówił szczegółowo i niekiedy całkiem konkretnie o swoich zamiarach po osiągnięciu zwycięstwa. Nie będzie wprawdzie podczas wojny przedkładał Izbie Gmin projektów ustaw i reform politycznych, ale będzie je przygotowywał.

Przemówieniem tym zaskoczył Churchill opinię, zaskoczył wszystkie stronnictwa. Po obu stronach Izby Gmin nie brak głosów, że właściwym miejscem dla wygłoszenia tak doniosłego oświadczenia był gmach parlamentu, a nie zaś gmach B.B.C.

W kuluarach starają się odcyfrować zagadkowe zdanie Churchilla, że gotów jest, jeśli zajdzie potrzeba, zastanowić się nad możliwością stworzenia rządu narodowego, nie opartego na zasadzie przedstawicielstwa stronnictw. Nienapróżno przecież — mówi się — Churchill cytował aż dwa razy Disraeli'ego, twórcę konserwatyzmu "postępowego." Czy nie kryje się za tym próba stworzenia jakieś grupy centrowej? Przecież o konieczności utworzenia centrum mówił niedawno publicznie syn Premiera, major Randolph Churchill.

Organ Partii Pracy "Daily Herald" rozwiewa te obawy. Nie sądzi aby Churchill szedł na tego rodzaju kombinację. A jeżeli chodzi o stanowisko Partii Pracy, to da się ono określić:

1/ posłowie socjalistyczni będą nalegali na to, aby obietnice Churchilla o wstępnych przygotowaniach ustawodawczych była interpretowana jak najszerzej, aby uniknąć poważnych zaburzeń społecznych i gospodarczych w pierwszych miesiącach po wojnie.

2/ nie należy dzisiaj toczyć sporu o układ sił politycznych po wojnie, aczkolwiek Partia Pracy obstaje przy swoich poglądach na sprawę, jaki powinien być rząd W. Brytanii w okresie powojennym.

Partia Pracy domagać się będzie nowych wyborów na podstawie uzupełnionych list wyborców w atmosferze, w której konserwatyści pozbawieni będą możliwości wyzyskania zwycięstwa militarnego dla swoich celów partyjnych — wyborów na podstawie szerokiego programu odbudowy powojennej.

Pomysł przedłużenia koalicji po wojnie nie ma zwolenników w łonie Partii Pracy.

Propaganda usypiania

Nie wiemy, czy propagandą żałoby i zmartwienia, którą Goebbells uraczył Niemców po upadku Stalingradu i w chwili szczytowych sukcesów rosyjskich na froncie wschodnim, przeznaczona była również dla zagranicy, dla uśpienia czujności sojuszników. Że jednak wpływ taki miała na dość szerokie koła w obozie antyosiowym — nie ulega wątpliwości. Uzupełnione rozpuszczanymi z źródeł niemieckich plotkami o śmierci Hitlera, o jego ciężkiej chorobie, o przymusowej izolacji Führera przez zniecierpliwionych generałów — nawoływania radia hitlerowskiego do wydobycia z Niemców ostatniego wysiłku, podkreślanie zarządzeń, świadczących o powadze sytuacji, miały ten skutek, że wiadomości o sukcesach niemieckich w łuku Dońca i o odebraniu Charkowa spadły na wielu naszych przyjaciół, jako przykra niespodzianka. Już przecież niektórzy widzieli armię czerwoną na brzegach Dniepru, już liczyli miesiące do ukończenia wojny . . .

A wróg jest jeszcze silny, bardzo silny — i tam na Wschodzie, i bliżej nas, na Zachodzie, i na Bałkanach, gdzie spodziewane jest uderzenie sojusznicze na południowe tyły Osi; silny jest i w Tunisie, gdzie stawia zacięty opór. Bestia niemiecka jest osaczona, jest osłabiona — ale ma jeszcze dość sił, aby wyrządzić wiele szkody. Najtragiczniejsze dla nas, Polaków, jest to, że im bestia niemiecka czuje się słabsza wobec potęgi wojskowej sojuszników, tem okrutniejsza jest dla krajów podbitych, szczególnie dla Polski.

Upaństwowienie zakładów lotniczych

Znikł Sir Stafford Cripps z widowni politycznej, wycofany z gabinetu wojennego, w którym zamało było miejsca na dwa temperamenty, Churchilla i jego własny. Daje jednak słyszeć o sobie na stanowisku, na którym dotąd o ministrze było dość głucho, na stanowisku ministra produkcji lotniczej.

Niedawno w jednej z większych fabryk lotniczych po zasięgnięciu m.in. opinii delegatów robotniczych usunął niedołężnego naczelnego dyrektora i zamianował innego. Wkrótce potem odsunął od zarządu zakładami głównego właściciela wielkiego przedsiębiorstwa Short Brothers. Przed tygodniem posunął się o krok dalej w wyzyskaniu swoich uprawnień, jako minister odpowiedzialny za zaopatrzenie lotnictwa w sprzęt wojenny. Wywłaszczył akcjonarjuszy Short Brothers, przejął na własność państwa akcje tego przedsiębiorstwa, i na czele upaństwowionych zakładów postawił trzech pracowników swego ministerstwa. Wreszcie mianował zarządcę przymusowego w zakładach General Aircraft.

Dla usprawnienia przemysłu i wzmożenia podczas wojny wytwórczości podczas wojny zaszła pilna portrzeba upaństwowienia wielkiego przedsiębiorstwa. Gospodarka pokojowa nie będzie łatwiejsza od wojennej. Nie unikną konieczności upaństwawiania kluczowych gałęzi przemysłu nawet rządy bez większości socjalistycznej.

Ostatni z rodu Morganów

Zgon J. P. Morgana, słynnego bankiera, ostatniego z rodu królów Wall Street, przypomniał światu, jak wielki postęp poczyniliśmy od ostatniej wojny w sposobach regulowania stosunków pieniężnych między państwami.

Podczas wojny poprzedniej nie było Lend Lease'u, nie wynaleziono jeszcze bezpieniężnej, bezgotówkowej wzajemnej pomocy. Morgan, wielki potentat finansowy, stał się dzięki wojnie potężnym czynnikiem politycznym. Jego firma była handlowym agentem rządu brytyjskiego do zakupów w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie dostawy wojenne z USA do W. Brytanii szły przez jego ręce. Dom Morgana był również pośrednikiem przy zaciąganiu wielu pożyczek wojennych na rynku amerykańskim.

Siła i znaczenie J. P. Morgana ciążyły na życiu Ameryki po wojnie mocniej, aniżeli kiedykolwiek w dziejach domu bankowego Morganów. 20 wspólników Domu miało 167 miejsc w zarządach 89 spółek akcyjnych, o ogólnym kapitale 20 miljardów dolarów!

Dziś udział bankierów w tranzakcjach wojennych między sojusznikami jest minimalny, czysto techniczny. Wojna obecna nie posłuży Morganom do wzmocnienia ich potęgi. Banki po tej wojnie spełniać będą taką rolę, jaką im przeznacza spełeczeństwa. Będą społeczeństwom służyły, nie będą państwami i rządami rządziły.

Zabłąkany wśród burzy

W Nowym Yorku ukazała się w języku angielskim książka p. Stanisława Strzetelskiego p.t. "Where the storm broke" /Tam, gdzie rozpętała się burza/. Książkę tę ostro skrytykował "Robotnik Polski" w New Yorku, pisząc m.in.:

"P. Strzetelski w zasadzie przeprowadza obronę polityki zagranicznej ministra Becka i usprawiedliwia okres współpracy polsko-niemieckiej. Teza autora brzmi: "Pakt nieagresji między Polską a Niemcami, zawarty w styczniu 1934 r., był niczem innem, jak tylko próbą zyskania na czasie, by dać Polsce chwilę wytchnienia. Gdy w kwietniu 1939 r. Beck przekonał się, że dalsze próby dojścia do porozumienia z Niemcami są bezowocne, nagle zmienił swą politykę i z dnia na dzień stał się heroldem anty-niemieckiej dyplomacji." Na dowód przytacza p. Strzetelski szereg faktów, stwierdzających, że Polska kategorycznie odmówiła udziału w antysowieckiej wyprawie Hitlera. P. Strzetelski zapomina jednak, że okres t.zw. przyjaźni polsko-niemieckiej nie był przez ówczesny rząd polski wykorzystany dla akcji na rzecz stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa przeciwko agresji niemieckiej. Wręcz przeciwnie, min. Beck wykazywał w tym okresie niezmordowaną aktywność, zmierzającą do pokrzyżowania każdej próby zorganizowania takiego sytemu. Fakty są dostatecznie znane, by trzeba je było przypominać na tem miejscu. Nie wspomina również p. Strzetelski o tem, że zmiana kursu polskiej polityki zagranicznej była w olbrzymim stopniu wynikiem nacisku opinji publicznej kraju, który niemal jednomyślnie potępiał i zwalczał koncepcje Becka. Gdyby po zaborze resztek Czechosłowacji przez Hitlera, ówczesny rząd polski nie zawrócił z obranej drogi — kraj stałby się niewątpliwie widownią burzliwej walki społeczeństwa z obozem rządzącym . . .

Pan Strzetelski zabłąkał się wśród burzy . . .

Akty rozpaczy w wyścigu o posady

Pod tym tytułem "Zielony Sztandar," organ Stronnictwa Ludowego, pisze na tle ostatnich wydarzeń wśród emigracji polskiej w Londynie i na tle epidemii listów otwartych:

Kto z kandydatów na liście "Szefa nowego rządu" odpowiada tym przesłankom: odpowiedzialność — przewidywanie — charakter.

Zostawmy na boku demagogię zarzutu trzymania się posad. Któż to bowiem ten zarzut stawia? Ludzie, którzy za "nieróbstwa" — jeżeli można nazwać nieróbstwem wprowadzanie rozkładu i sianie demagogii — biorą pieniądze z kasy państwowej lub nawet siedzą na posadach.

Przejdźmy natomiast do zastępowania "gorszych — lepszymi."

Kto są ci lepsi? — pytamy. Czy ci, co są współwinni w odpowiedzialności za nieufortykowanie Kraju na zachodzie, za niedozbrojenie armii, za brak cywilnej odwagi publicznego wystąpienia w Kraju, którzy zamienili odpowiedzialną robotę państwową na robotę, przygotowującą grunt dla przyszłego dyktatora — "jasnowidza," którzy odradzali podpisanie paktu polsko-sowieckiego twierdząc, że nim dojdzie do podpisania umowy, Sowiety się rozpadną?

A może ci, co woleli przeczekać burzę i bombardowanie Londynu w bezpiecznym miejscu na pogaduszkach z falangistami w Madrycie, lub sanatoriach w Lizbonie?

Z panami, którzy we Francji proponowali najwyższym czynnikom państwowym pogodzenie się z faktem zwycięstwa Hitlera, wogóle nie podejmujemy dyskusji.

Cóż więc ci panowe reprezentują?

Swą nieodpowiedzialność, swe grzechy przeszłości tylko, swą nieumiejętność przewidywania, swe niezdecydowanie, swe zawiedzione ambicje i kalkulacje polityczne.

Dla takich rzeczy nikt sprawy polskiej nie rzuci na flukta przypadku i niepewności.

Partja Pracy ponownie odrzuca zgłoszenie komunistów

20 lat intryg Partji Komunistycznej

Egzekutywa Partii Pracy, jak już donosiliśmy, zaleciła Kongresowi Partji odrzucenie zgłoszenia komunistów do partii ze względu na zależność ich od Moskwy.

Odpowiedź komunistów

Na tę uchwałę partia komunistyczna odpowiedziała mętnie, że jest "organizacją niezależną /!/, kierowaną przez wolną i demokratyczną (!) decyzję swych członków," a projekt połączenia ma na celu jedynie doprowadzenie do zwycięskiego zakończenia wojny, przez stworzenie jednolitego frontu robotniczego. Równocześnie komuniści rozpoczęli gwałtowną kampanię za jednolitym frontem robotniczym, starając się, jak zwykle, dotrzeć do mas ponad głowami przywódców.

Statut i przepisy Kominternu

Na odpowiedź komunistów zareplikowała ostro Egzekutywą Partji Pracy. Komuniści twierdzą, że są organizacją niezależną. To jest oczywista nieprawda — odpowiada Labour Party. Brytyjska Partja Komunistyczna jest jedynie sekcją Kominternu, zoobwiązaną wykonać ślepo każdy rozkaz Moskwy. Przepisy Kominternu mówią wyraźnie:

1. *Komintern decyduje i ustala programy wszystkich swych sekcji* (par. 8).

2. *Egzekutywa Kominternu wydaje instrukcje wszystkim sekcjom i kontroluje ich działalność* (par. 12).

3. *Polecenia Egzekutywy Kominternu są obowiązujące dla wszystkich sekcji i muszą być natychmiast wykonane* (par. 13).

4. *Egzekutywa Kominternu ma prawo anulowania lub zmieniania uchwał krajowych kongresów partji komunistycznych i centralnych komitetów, jak również wydania im polecen, które są dla nich obowiązujące* (par. 14).

5. *Programy poszczególnych sekcji Kominternu muszą być zatwierdzane przez Komintern przed ich ogłoszeniem* (par. 16).

6. *Komintern i jego prezydjum mają prawo delegowania swych przedstawicieli i instruktorów do poszczególnych sekcji, przytym taki emisarjusz odpowiedzialny jest jedynie przed Kominternem* (par. 22).

Dwadzieścia lat intryg i łamanców Kompartji

W świetle tych przepisów twierdzenie, że sekcja brytyjska jest, "niezależna" nie wytrzymuje krytyki. Drugie twierdzenie, że komuniści dążą do jedności robotniczej, jest w zbyt oczywistej sprzeczności z ich praktyka. Komuniści przez dwadzieścia lat intrygowali przeciw Partji Pracy, starając się rozbić i osłabić ruch robotniczy. Przez cały czas swego istnienia, komuniści nigdy nie kierowali się uczciwymi zamiarami w stosunku do Partji Pracy. Przez wejście do Partji Pracy komuniści chcą podminować demokratyczny ustrój tej Partji i wyrwać Kierownictwo ruchu robotniczego z rąk jego angielskich mandatarjuszy, aby go przekazać dyktaturze moskiewskiego Kominternu.

Dezercja komunistyczna w 1939r

Z tych względów Partja Pracy wypowiada się ponownie za odrzuceniem zgłoszenia komunistów. Oswiadczenie Kompartji, że kieruje się w swej działalności interesami brytyjskiego ruchu robotniczego, nie może być uznane za prawdę. Dezercja komunistów z walki przeciwko faszyzmowi we wrześniu 1939 i przyłączenie się w czerwcu 1941 roku nie miały nic wspólnego z sytuacją brytyjskiego ruchu robotniczego. *Obie decyzje były dyktowane* przez Moskwę, a nie przez kongres komunistów w Anglji.

Nowy list komunistów

W słabej i zupełnie nieprzekonywującej odpowiedzi Komitet Centarlny Partji Komunistycznej stara się wykazać, że polityka komunistów brytyjskich kieruje się jednak "wolnyni i demokratycznymi (?!) uchwałami swych członków." Stosunek komunistów do Kominternu ma być taki sam, jak stosunek Labour Party do . . . Międzynarodówki Socjalistycznej. Co do dezercji komunistów w 1939 r. uchwała Komitetu Centralnego po raz pierwszy przyznaje że po wybuchu wojny która została wywołana "przez odmowę utworzenie frontu pokojowego (?!) ze Związkiem Sowieckim, *brytyjska Partja Komunistyczna popełniła początkowo omyłkę w ocenie charakteru tej wojny* ale bardzo szybko (?!) naprawiła swoj błąd.

Na ten nowy list komunistów nastąpiły skolei dwie repliki.

Odprawa tow. Walker'a

Poseł Labour Party James Walker wystąpił bardzo ostro przeciwko pomysłom połączeniowym.

"Nie mogę zrozumieć-pisze Walker dlaczego Partja Komunistyczna, która tak często potępiała Partję Pracy, jako narzędzie brytyjskich kapitalistów, chce się nagle z nami połączyć. Partja Komunistyczna nigdy nie była organizacją samodzielną. Przywódcy jej zajmują stanowiska z ramienia Kominternu, mogą być przez Komintern usunięci i nie wolno im podawać się do dymisji bez jego zgody."

Po wybuchu wojny, generalny sekretarz Partji Komunistycznej Harry Pollitt ogłosił broszurę, w której dowodził, że Niemcy zagrażają demokracjom Europy i wobec tego należy poprzeć wysiłek wojenny Anglji w walce z Hitlerem. Komintern w Moskwie potępił ostro broszurę i usunął Pollitt'a z jego stanowiska partyjnego, zmuszając go do wycofania broszury i ogłoszenia pokornego listu odwołującego poprzednie stanowisko.

Partja Pracy-pisze dalej Walker —pragnie rozwinąć w ramach brytyjskiego Commonwealth'u system wolnych i niezawisłych ludów, natomiast Partja Komunistyczna jest zwolenniczką systemu republik sowieckich, systemu centralistycznego, który wiąże je z centralistyczną dyktaturą. Jeśli polityka Partji Komunistycznej wogóle cośkolwiek oznacza, to tylko to, *że W. Brytania i Stany Zjednoczone powinny się znaleźć w ramach tego samego centralistysznego systemu, na jednej płaszczyźnie z republikami syberyjskiemi.*

Odpowiedź "Daily Herald"

Repliką Komunistow zajmuje się także naczelny organ Partji Pracy *Daily Herald. Komuniści są marjonetkową organizacją, kierowaną przez Moswkę w interesie moskiewskich władców Kominternu.* Jakieby nie były uchwały brytyjskich komunistów, mogą one być anulowane lub dowolnie zmieniane przez Moskwę, której instrukcje są dla brytyjskich komunistów prawem. Komuniści twierdzą, że oświadczenie Partji Pracy nie jest udokumentowane. Czyżby komuniści ośmielili się twierdzić, że nie istnieją przytoczone przez nas regulaminy i statut Kominternu? Oczywiście, że nie mogą tego twierdzić, dowodem zresztą, że sam Harry Pollitt, który w chwili wybuchu wojny ośmielił się być innego zdania niż Komintern musiał napisać upakarzającą "samokrytykę" i pokornie przeprosić Komintern za wyrażenie własnego zdania. Harry Pollitt obecnie twierdzi, że polityka jego partji kieruje się "wolnymi, demokratycznymi uchwałami swych członków." Wolny, niezależny obywatel-demokrata — pisze *Daily Herald* — może bez nacisku z zewnątrz zdecydować się na wstąpienie do klasztoru trapistów, ale skoro się już raz znajdzie wewnątrz klasztoru, musi on być posłuszny przepisom klasztornym. *Przez wstąpienie do Kominternu brytyjscy komuniści stracili swą wolność, niezależność i demokrację, a zarazem stracili możność porozumiewania się z demokratycznym niezależnym ruchem robotniczym.*

Stosunek sił na Kongresie

Streściliśmy dokładnie przebieg dyskusji z komunistami. Naszych czytelników prawdopodobnie zainteresuje przewidywany stosunek sił na kongresie Labour Party, który ma powziąć w tej sprawie ostateczną decyzję. Otóż, delegaci na kongres reprezentują ogółem 2.675.000 głosów, z tego 2.250.000 posiadają związki zawodowe, a 425.000 głosów-różne polityczne organizacje Labour Party.

Wśród Związków Zawodowych za połączeniem wypowiedziały się dotychczas związek górników (420.000 głosów) i mała część związku metalowców (90.000 głosów na 720.000).

Z 425.000 głosów, należacych do politycznych organizacji Partji Pracy komuniści mogą liczyć maksymalnie na 30.000-40.000 głosów. Ostateczny rezultat głosowania według miarodajnych ocen powienien wiec wyglądać następująco:

Za połączeniem około 700.000 głosów,

Przeciw połączeniu około 2.000.000 głosów.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Wędrówka 10,000,000 Polaków po wojnie

Jednym z najpoważniejszych zagadnien, które rozwiązane być muszą natychmiast po zakończeniu wojny, to sprawa przeniesienia wielu milionów ludzi z powrotem do ich siedzib przedwojennych. Jest to sprawa, która rozwiązana być musi niezależnie od zagadnienia przetransportowania dziesiątek milionów żołnierzy, którzy walczą częstokroć na frontach, oddałonych o tysiące kilometrów od ich krajów.

Nigdy w historii nie było dotąd przesiedlania tak ogromnych mas ludzkich, jak podczas wojny obecnej. Zaczęło się w Chinach, gdzie wskutek wojny dziesiątki milionów mieszkańców Chin wschodnich. uchodząc przed Japończykami, udało się na Zachód Chin. Wojna niemiecko-sowieoka zmusiła również wiele milionów ludzi do wycofánia się na Wschód przed nacierającymi Niemcami.

Niezależnie od tego przeszło 20 milionów mieszkańców Europy zmuszonych zostało wskutek wojny opuścić swe stałe miejsca zamieszkania. Cyfra ta obejmuje około 9.400.000 obywateli polskich.

Z tego około 5.900.000, choć pozostało w kraju. zmuszonych zostało do opuszczenia swych siedzib i udania się do innych części Polski, częstokroć o setki kilometrów oddalonych od miejsca poprzedniego zamieszkania.

Pozostałych około 3.500.000 obywateli polskich znajduje się poza terenami Polski, a mianowicie:

1/ w Niemczech, około 2.500.000.

2/ W Związku Sowieckim — 860,000.

3/ krajach okupowanych przez Niemców, względnie z Niemcami sprzymierzonych 67,000.

4/ w neutralnych krajach Europy /bez internowanych w Szwajcarii/, około 3.000.

5/ w Azji około 40.000 /z tego około 30.000 w Persji/.

6/ w Ameryce północnej i południowej, około 16.000.

7/ w Afryce /bez północnej franc. części Afryki/, około 9.000.

8/ w Wielkiej Brytanii, około 5.000.

Cyfry powyższe oparte na danych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odnoszą się do połowy roku 1942 i mogły ulec później pewnym, chociaż naogół stosunkowo małym, zmianom. Nie obejmują one polskich sił zbrojnych, znajdujących się w tej chwili poza Polską.

Niema drugiego kraju na świecie, którego ludność w tak wielkiej ilości byłaby zmuszona opuścić wskutek wojny swe stałe miejsce zamieszkania, W jakich warunkach to nastąpiło, powtarzać nie trzeba. Prawie wszyscy zmuszeni byli zostawić cały dorobek życiowy na miejscu i iść w świat bez niczego.

Na miejsce 3.500.000 obywateli polskich, którzy wskutek wojny znaleźli się poza Krajem, przybyło na teren Polski ponad 2.300.000 osób obcych. Z tego jest około 1.000.000 Niemców, około 800.000 Żydów z różnych krajów Europy, 500.000 jeńców armii sowieckiej i innych Narodow Zjednoczonych, oraz 30.000 holenderskich osadników.

Istnieje wobec tego nie tylko potrzeba przywiezienia 9.400.000 obywateli polskich z powrotem do ich przedwojennych siedzib, ale też trzeba wywieść z Polski jaknajprędzej tych nieproszonych 2.300.000 obywateli obcych.

Zadanie—jak widać—wcale nie łatwe. Dlatego Rząd Polski w Londynie już dziś czyni przygotowania, by repatriacja tych wielkich mas ludzkich odbyła się mozliwie sprawnie i szybko.

Sprawą tą zajmuje się Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, które w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami alianckimi podjęło pracę w kierunku:

1/ Ustalenia przewidywanych liczb, kategoryj i miejsc pobytu przyszłych repatriantów.

2/ Ustalanie kierunków i kolejności przewidzianych ruchów repatriacyjnych.

3/ Ustalanie, w ścisłym porozumieniu z poszczególnymi komitetami technicznymi i na zasadzie opracowanych przez nie norm zaopatrzenia, zapotrzebowań na żywność, odzież, środki pomocy lekarskiej i środki transportowe dla repatriantów.

4/ Ustalanie specjalnych zapotrzebowań związanych:

a/ z organizacją w krajach wyjazdu, centrów repatriacyjnych oraz w krajach przeznaczenia, centrów opiekuńszych, pomyślanych przedewszystkim dla zapewnienia repatriantom pomieszczenia i urządzeń sanitarnych;

b/ z opieką lekarską nad repatriantami w czasie aż do ich przybycia na miejsce przeznaczenia.

Opracowanie szczegolów wykonania całej akcji repatriacyjnej natychmiast, gdy sytuacja na to pozwoli.

Projekt delegacji polskiej ma być przedmiotem rozpatrzenia i uchwały komitetu koordynacyjnego w czasie najbliższym.

Wieczory polskie socjalistycznej młodzieży szwedzkiej

Wieczory te, prowadzone przez tow. Jana Massiaka, organizowane są przy udziale tow. dr. Maurycego Karniola, który rozwija żywą działalność informacyjna na terenie Szwecji.

26 lutego odbył się w sali Nykterhetsföreningen /Towarzystwo trzeźwości/ trzeci z kolei wieczór polski w klubie socjaldemokratycznej młodzieży szwedzkiej Eriksdal. Inicjatorem wieczoru był Jan Massiak, jr., który opracowuje programy działalności kulturalnej z ramienia organizacji okręgowej dla poszczególnych klubów. Na program złożyło się: Zagajenie przewodniczącego tow. Tornbjärn Bornby'ego, odczyt tow. Karniola o rozwoju ruchu polskiej młodzieży robotniczej i recytacje tow. Margit Ceterlind, a mianowicie: Romantyczność Mickiewicza, Mój testament Słowackiego, i Do Matki Polki Mickiewicza. Obecnych było około sto osób.

Uchwały załóg przed zjazdem marynarzy

Na statkach Polskiej Marynarki Handlowej odbywają się obecnie zebrania przedzjazdowe. Załoga m/s S . . . powzięła następujące uchwały:

* * *

" Przewidując, że z przyczyn od niej niezależnych nie będzie mogła brać udziału bespośredniego w Walnym (Zebraniu) Zjeździe Sekcji Morskiej Z.Z.T., postanawia przekazać na Zjazd następujące swoje postulaty.

I. Zjazd raczy uchwalić, aby tak jak dotąd, działalność Związku była nie partyjna, ale zasadniczo społeczna, zdążająca do poprawy bytu marynarzy i mas pracujących, do powiększenia tonażu naszej Floty Handlowej, do odrodzenia Floty Rybackiej i do obrony naszych interesów narodowych na terenie międzynarodowym.

Sekcja Morska Z.Z.T. winna w dalszym ciągu opierać się w swej działalności na ideałach demokratycznych i na tych odłamach naszego społeczeństwa, które odrzucają wszelkie prądy reakcyjne i totalistyczne i które pragną odrodzenia Polski na zasadach Równości, Wolności, Sprawiedliwości i Braterstwa.

II. Zjazd raczy uchwalić, aby działalność Sekcji Morskiej Z.Z.T. szła tak, jak dotąd, po linii zacieśnienia więzów solidarności międzynarodowej z marynarzami narodów sojuszniczych, z I.T.F. oraz z wszystkimi robotniczymi i demokratycznymi organizacjami Narodów Sprzymierzonych.

III. Zjazd raczy ustalić program zasad pracy dla przyszłego Zarządu. Wytycznymi tego programu winny być:

a) Wyrównania po Umowie Zbiorowej tych wszystkich braków i niejasności, które hamują prawidłowe jej stosowanie.

b) Przyspieszenie prac nad opracowaniem projektu Polskiej Ustawy Żeglarskiej, zabezpieczenie przy opracowaniu tych projektów wpływu czynnika marynarskiego i zabezpieczenie w treści tych ustaw ducha demokratycznego.

Czynny udział przedstawicieli Sekcji Morskiej w pracach "Rady Morskiej" i we wszystkich instytucjach dotyczących P.M.H.

c) Podnoszenie poziomu marynarzy przez rozwijanie kursów fachowych, jak: szyprów, maszynistów, mechaników, administracji i t.p., oraz przez systematyczną pracę ogólno-oświatową.

IV. Zjazd raczy wybrać do Zarządu tylko ludzi, którzy dają gwarancje należytej pracy związkowej i wierności naszym interesom narodowym i demokratycznym.

V. Zjazd raczy wybrać Zarząd Zbiorowy, który wybierze pośrod siebie przewodniczącego, sekretarza i t.d.; daje to lepszą gwarancję sprawności Zarządu. W skład Zarządu powinni wchodzić bezwarunkowo każdorazowi delegaci statków i Domu Marynarza w Liverpoolu.

VI. Zjazd raczy się przyłączyć do Uchwał Komitetu Zagranicznego P.P.S. z dnia 3.III.43, w sprawie stosunku do zamiarów Rosji Sowieckiej wobec granic Polski i do stracenia socjalistów Erlicha i Altera.

Obecni w liczbie 103 przyjęli jednogłośnie.

* * *

Załoga M.S. po wysłuchaniu uchwał Komitetu Zagranicznego P.P.S. w sprawie stracenia socjalistów Erlicha i Altera, wyraża całkowitą solidarność z tymi uchwałami.

Załoga M.S. wyraża swą opinię, że najistotniejsze nasze interesy narodowe wymagają, aby oblicze Rządu Polskiego było wyraźnie demokratyczne, przeciwne prądom reakcyjnym i totalistycznym i aby Rząd Koncentracji Demokratycznej dawał gwarancje, że narodowe prawa Ukraińców i Białorusinów będą w przyszłej Polsce zabezpieczone.

Wstępem do tego winno być opracowanie przez Rząd ustawy o samorządzie terytorialnym na zasadach powszechności.

Przyjęto przez aklamację.

Nieuzasadniony areszt

W dniu 5 lutego b.r. sąd morski rozpoznawał sprawy dwuch marynarzy W.i S., oskarżonych o dezercję. Sprawy wytoczono na podstawie raportu kapitana K.

Przesłuchany przez prokuratora kapitan K. zeznał:

" Senior oficer R.N. oświadczył mi, że nikomu z załogi nie wolno zejść na ląd i że statek odpłynie z portu o godz. 16.X. Ani ja ani nikt z załogi nie zezwalał S. i W. na opuszczanie statku."

Przesłuchany przez Sąd na wniosek obrońcy, przedstawiciela Z.Z.T. w charakterze świadka R.L. zeznał, że "nie było na statku żadnego ogłoszenia o zakazie opuszczania statku . . . ober wychodził do kierownika zapytać, czy można wychodzić na ląd i po powrocie powiedział, że można wychodzić na krótko." Bezpośredni przełożony oskarżonych G. zeznał, że on zezwolił w krytycznym czasie oskarżonnym na opuszczenie statku, do czego był uprawniony wedle zwyczajów, panujących na statku. Stwierdził on nadto, że nie został ogłoszony zakaz opuszczania statku.

Sąd, po naradzie, ogłosił wyrok, którym oskarżonych uniewinnił.

Jak już pisaliśmy, oskarżeni marynarze na kilka dni przed rozprawą zostali na żądanie prokuratora sądu morskiego aresztowani i do czasu rozprawy przebywali w więzieniu.

W świetle aktów sprawy oraz wyroków uniewinniających aresztowanie ich przedstawiało się jako bezzasadne i w wysokim stopniu krzywdzące.

Mamy nadzieję, że Minister Sprawiedliwości, jako naczelny prokurator wyda odpowiednie zarządzenia, aby w przyszłości marynarze nie byli krzywdzeni bezpodstawnym przetrzymywaniem ich w więzieniach.

Nie możemy również przejść do porządku nad postępowaniem kapitana K. Naskutek bowiem jego niezgodnego ze stanem faktycznym raportu, marynaze oskarżeni zostali o dezercję.

Jesteśmy przekonani, że sprawą kapitana K. zajmą się odpowiednie czynniki.

Ciekawi jesteśmy, kto marynarzom tym wynagrodzi krzywdę, spowodowanę bezzasadnym przetrzymywaniem w areszcie.

W dniu 10 lutego b.r. Odwoławczy Sąd Morski rozpoznawał sprawę marynarza K.S. naskutek apelacji, złożonej przez jego obrońcę, od wyroku Sądu Morskiego, wydanego na sesji wyjazdowej w Liverpool w dniu 22 stycznia b.r.

O przebiegu tej sprawy przed Sądem Morskim pisaliśmy w ostatnim numerze. Oskarżony marynarz w skutek postanowienia Sądu Morskiego, wydanego bezpośrednio po rozprawie, został aresztowany i przebywał w więzieniu angielskim w Liverpool. Na rozprawę przed Odwoławczym Sądem Morskim został on doprowadzony przez policję, przyczym w czasie podróży z Liverpool do Londynu był skuty/!/.

Podczas rozprawy przed Sądem Odwoławczym oskarżony marynarz tłumaczył się tak samo, jak przed Sądem Morskim, podając, że był uprawniony do rozwiązania umowy o pracę i że żądanie takie faktycznie zgłosił kapitanowi statku.

Obrońca oskarżonego złożył wniosek o powołanie kilku świadków dla stwierdzenia powyższych okoliczności, jednakowoż Odwoławczy Sąd, podobnie jak Sąd Morski, przeprowadzenia tych dowodów odmówił.

Obrońca oskarżonego sprzeciwiał się odczytywaniu zeznań św.L., podnosząc, że świadek ten nie został przez prokuratora /który sam przesłuchiwał świadka tego w toku prowadzenia dochodzeń/ pouczony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Sąd nie uwzględnił tego sprzeciwu i postanowił zeznania tego świadka odczytać. Przewodniczący Sądu nie podał motywów tego postanowienia.

Prokurator wnosił o zatwierdzenie wyroku Sądu Morskiego, dowodząc, że kara wymierzona oskarżonemu jest łagodna.

Obrońca oskarżonego oświadczył, że wobec niedopuszczenia przez Sądy dowodów na twierdzenia oskarżonego, zrzeka się prawa głosu. Oskarżony prosił Sąd o dopuszczenie dowodów.

Sąd, po naradzie, ogłosił wyrok, którym zatwierdził wyrok Sądu Morskiego odnośnie co do orzeczenia o karze, natomiast zawiesił oskarżonemu warunkowe wykonanie kary na okres dwuch lat. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, sad zarządził wypuszczenie oskarżonego na wolność.

Oskarżonego bronił przedstawiciel ZZT Mgr. Przybyszowski.

Na frontach politycznych

/dok. ze str. 1-ej/

dział Harry Hopkins, każde państwo musi wobec tego mieć dwa rodzaje planów na przyszłość: jeden na wypadek, kiedy Stany Zjednoczone będą dalej kroczyły po linii współpracy z resztą świata i drugi na wypadek, jeżeli wrócą do izolacji. .. A powiedzmy szczerze, że ostatnie posunięcia Rosji—roszczenia w sprawie granic polskich, ogłoszenie listu Litwinowa w sprawie stracenia Ehrlicha i Altera—podnieciły silne zresztą tendencje uchylania się od współpracy z Rosją, a pośrednio wzmocniły tendencje izolacjonistyczne wogóle.

Na dwuch krańcach świata mamy dwie niewiadome—Stany Zjednoczone i Rosję. Usunięcie niejasności i niepewności co do tych dwuch czynników, szczere i uczciwe—jak się rzekło — porozumienie wszystkich Narodów Zjednoczonych, stało się konieczne i niezbędne.

W rozmowach amerykańskich pomaga Edenowi pewna ewolucja poglądów w opinii amerykańskiej; społeczenstwo, w miarę, jak coraz silniej odczuwa wojnę, zaczyna lepiej rozumieć konieczność udziału U.S.A. w pracy nad usunięciem niebezpieczeństwa wojny na przyszłość. Znamiennym objawem tego jest wniosek czterech senatorów, przedstawicieli obu stronnictw, demokratycznego i republikańskiego, wniosek, domagający się od Kongresu uchwały, nakładającej na U.S.A. w przyszłości obowiązek współdziałania w utrzymaniu pokoju, udziału w międzynarodowej światowej organizacji, gwarantującej pokój. Senator Ball, autor tego wniosku, wręcz oświadczył, że świat znaduje się w stanie niepewności głównie dlatego, że nikt nie może przewidzieć stanowiska do planów powojennych Senatu Stanów Zjednoczonych i całego kraju.

Jakie będą losy tego wniosku w Kongresie, trudno przewidzieć, ale w prasie znalazł on poparcie. Podkreśla się, że ani W. Brytania, ani Rosja—a dodamy, i wszystkie mniejsze państwa,—nie będą przyszłości swej uzależniały od tego, czy Senat U.S.A. przyjmie zasady bezpieczeństwa zbiorowego, czy nie. Przyjęcie wniosku i ustalenie wytycznych Stanów Zjednoczonych na przyszłość ułatwi porozumienie z Rosją.

Stanowisko W. Brytanii w tej sytuacji jest i trudne i wdzięczne. Londyn, między Waszyngtonem a Moskwą, może doprowadzić do porozumienia czwórki wielkich mocarstw i do powszechnego porozumienia wszystkich Narodów Zjednocznych—ale pod jednym warunkiem: że nie będzie nowych prób monachijskich, których wyrazem stał się "Times" londyński, proponując ułagodzenie Rosji kosztem mniejszych państw we Wschodniej i Srodkowej Europie, tak, jak kiedyś bronił polityki Chamberlaina zaspokojenia apetytu krokodyla niemieckiego, że użyjemy ówczesnego wyrażenia Churchilla.

Opinia amerykańska ostro zareagowała na artykuł Timesa z 10 marca, oddający pod opiekę Rosji całą środkowo-wchodnią Europę po Odrę. "Times" poprawił się nieco w kilka dni później, ale nie wycofał się ze swego stanowiska, sprowadzajacego się właściwie do podziału Europy na strefy wpływu, poświęcenia interesów państw mniejszych na ołtarzu bezpieczeństwa wielkich mocarstw, dla zaspokojenia ich apetytów.

Eden musiał odgrodzić się od Timesa publicznie. Mocniej, niż zaprzeczenia Edena, rozłegły się słowa Churchilla z jego ostątniego przemówienia radiowego.

" W ramach instytucji światowej, obejmującej lub reprezentującej Narody Zjednoczone, a któregoś dnia cały świat musi powstać Rada Europy i Rada Azji. . . . Mam nadzieję, że nie odrzucimy na bok wielkiej pracy, dokonanej przez stworzenie Ligi Narodów.

Musimy starać się o przekształcenie Rady Europy na rzeczywiście sprawną ligę, do której włączone będą najsilniejsze potęgi, z trybunałem do regulowania sporów, z siłami zbrojnymi, narodowymi i międzynarodowymi, trzymanymi w pogotowiu dla zabezpieczenia wykonania decyzyj i uniemożliwienia agresji i przyszłej wojny. Rada ta musi obejmować całą Europę; wszystkie odnogi rodziny europejskiej muszą się w niej znaleść.

Co się stanie wtedy z wielką ilością małych narodów, których prawa i interesy muszą być zabezpieczone?

Pozwólcie mi zadać pytanie, jakie byłoby zdanie o armii, która składałaby się z batalionów i brygad i nigdy nie tworzyłaby większych i wyższych jednostek w rodzaju korpusów. Szybko byłaby zmieciona z powierzchni ziemi. A więc wydaje się, że warto dokładnie badać, czy równolegle z wielkimi mocarstwami nie powinno się utworzyć pewnej liczby ugrupowań państw lub konfederacji, które wyrażałyby swoje zdanie za pośrednictwem swoich przedstawicieli, a Całość tworzyłaby Radę wielkich mocarstw oraz ugrupowań państw. Będzie można to uzgodnić z trwałymi interesami W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Na pewno nie będzie można tego zrobić bez szczerego wspólnego porozumienia i udziału tych mocarstw. Tylko w ten sposób i jedynie w ten sposób, Europa odrodzi się w całej swojej chwale."

Są to słowa dobrego Europejczyka, dbałego o pokój i dobrobyt całego kontynentu, narodów wielkich i małych. Są to słowa polityka, którego myśl wybiega poza doraźne, łatwe, ale niebezpieczne rozwiązania i szuka rozwiązań sprawiedliwszych i trwalszych. Churchill wskazuje drogę, na której należy szukać pokoju istotnego—wskazuje ją swojemu społeczeństwu, kreśli ją i dla sojuszników, po tamtej stronie Oceanu i po tamtej stronie kontynentu europejskiego.

Sprostowanie

W artykule o 60-leciu zgonu Karola Marxa w poprzednim numerze "Robotnika" opuszczono dwa wiersze zniekształając pierwsze zdanie w ustępie 4, które powinno brzmieć:

"Hitlerowcy, którzy napewno nigdy dzieł jego nie studiowali, uczynili zeń wcielenie zła, komuniści, którzy go nie zrozumieli, zrobili zeń — ikonę."

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.